

CENY OGŁOSZEŃ:

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
 Adres telegraficzny: **Wilno Kurjer**. — Skrzynka pocztowa № 96.
 Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
 Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

Nadane za wiersz petytowy w tekście lub jego miejsce 20 rub.
Ogłoszenia na 1-ty strony za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop.
Niekrośnięte za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wywieszką za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejszej 40 kop.
Ogłoszenia w oddzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dotaczenie prospektów do „Kuriera” 1 rub. od tysiąca oprócz opł. poczt.

3164

szybkie demokratyzowanie się wu-

zapada postanowienie dużej wagi



spisano protokół i Chomiaków praw-
dopodobnie będzie surowo ukarany.
WYPADKI.

— **Uratowanie tonącego.** Wczoraj
w dzień jakiś chłopiec, kąpiąc się w
Wilży na mostem Zwierzynieckim, na-
ra: zaczął tonąć. Zatrudniony w gar-
barni Joffego robotnik Jan Brodowicz
lat 22, gdy posłyszał rozpaczliwy
krzyk, pośpieszył na ratunek. Bez na-
mysłu skoczył do wody i natrafił na
dnie na jakiś ostry przedmiot, o który
dotknie krwawi nogę. Mimo bólu i u-
piętych ran popłynął do chłopca i re-
szkując siły walczył z prądem, tonące-
go przywlokł. Ody Brodowicz wy-
szedł na ląd, zawezwano doń Pogoto-
wie ratunkowe, które mu buchającą z
nogi krew zatamowało.

— **Natętny żebrak.** Na mocy po-
stanowienia obowiązujących o hultaj-
stwie gubernator w trybie administ-
racyjnym skazał na 3 miesiące aresztu
Jankiela Brezińskiego za uprzykrzenie
się publiczności na ulicy. Breziński,
symulując wariata, natętniwszy wy-
prasza u przechodniów jałmużnę, a gdy
mu nie dają, obraża przechodniów
nieczczeniwnymi wyrazami, a nawet
pluje w twarz. Oszust już raz odsie-
dział 2 miesiące w areszcie.

— **Zamach samobójczy.** Służąca
Zofia Jasieńska, z powodu porzucenia
ją przez narzeczonego, wzburzyła się
samobójczym zadziwieniem. Desper-
acko w stanie groźnym odwieziono do
szpitala św. Jakóba.

— **Utonięcie.** Onegdaj utonął pod-
czas kąpieli w rzecze Wilżycie na Bo-
lmonie rzemieślnik Kazimierz Pi-
kowski. Złotki topielca odesłano do
kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu
wczorajszym było czynne w 24 wypad-
kach, z tego 10 wypadków na miasto i
14 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**
(Hotel St. Georges): ob. Henryk O-
siekiewicz, ob. Andrzej Małachowski, adw.
prz. Bronisław Baczynski, ob. Ser-
giusz Filipow, ob. Marja bar. Wron-
gieł, ks. Konrad Truskowski.

(Hotel Europejski): ob. Władysław
Klukowicz, ob. Stanisław Wywiałowski,
ob. Aleksander Grabowski, inż. Ta-
dusz Baldziński, ob. Mariusz Tremol-
ski, ob. Zygmunt Roszner, ob. Jerzy Ba-
bina, ob. Gabriel Kraul, ob. Jan Godycki-
Cwirko, ob. Michał Jankowski, ob. Mi-
ciesław Demiszewicz, adw. prz. Ka-
zimierz Rogalewicz, ob. Władysław
Godycki-Cwirko, ob. Antoni Szel-
gowski, ob. Michał Noskowski, ob. Jan
Trócki.

(Hotel Sokolowski): ob. Zy-
gmunt Borkiewicz, ob. Wanda Szalpo-
wa, ob. Antoni Lisowski, ob. Ewa
Brzozowska, ob. Adam Brzozowski, ob.
Aleksander Brochocki, ob. Stanisław
Chadziński, ob. Seweryn Wolski, ob.
Edward Kozłowski-Poklewski, ob. Józef
von Wiewiórowski, ob. Wanda von
Wiewiórowska, ob. Aniela Narbutowa,
ob. Wanda Januszkiewiczowa, ob. Sta-
nisław Kutkowski, ob. Józef Kutko-
wski, ob. Jakób Molcanow, adw. prz.
Konrad Piotrowski.

(Hotel Nizkowski): ob. Kon-
stanty Zieliński, ob. Karolina Klimon-
towiczowa, ob. Mikołaj Grabowski, ob.
Ignacy Kozłowski.

PROWINCJA.

MINSK.

Θ (z) **Pożary lasów.** Susza spowo-
dowała całą masę mniejszych i więk-
szych pożarów lasów okolicznych. Je-
den z naczynych świadków podobnego
pożaru komunikuje nam, że około go-
dźni spędził w zagajniku, gdzie tra-
wa, wyschła doszczętnie, służyła jako
najdoskonalszy przewodnik ognia,
przenoszącego od drzewa do drzewa—
od krzaka do krzaka. Pożarów takich
na kilkunastowiejowej przestrzeni na
samym pograniczu gub. mińskiej i wi-
leńskiej nalaziono 6, a nadto, na widno-
kregu ze wszystkich stron widać było
obryzane sypu dymu. Nie ratował nikt
prawie, pomimo, że w bardzo wielu
wypadkach można było bez żadnego
wysiłku ogień powstrzymać. Czasami
preste wykopanie niewielkiego rowu,
uprznięcie chrustu, lub wyrabianie
kilku, czy kilkunastu drzewek, wstrzy-
małyby pożogę, która nie spotykając
żadnych przeszkód, szalała tak długo,
dopóki nie natrafiała na rzeczkę, płasek,
czy też, dopóki wiatr nie zmienił kie-
runku i nie spędził ognia na już spal-
ony teren...

Wogóle, w okolicy rzecznej, lud-
ność ujawniła w kilku wypadkach tak
wielką i beczynną a zarazem burzą-
jącą obojętność, że wprost wierzysz, że
nie chce, aby dziś jeszcze podobna cie-
mnota mogła istnieć.

Θ (z) **Orientacja się!** Tutejszy organ
nacionalistów „Siew. Zap. Ziżi”, cy-
tuując jakiś artykuł z warszawskiej „Ga-
zety Porannej” nazywa ją „organem
polsko-żydowskiej demokracji”. To
się nazywa prawdziwie trafne orien-
towanie się w sytuacji i w kierunkach
polskich gazet! Dobrze jeszcze, że na
tę podobnie inteligentnego rozumienia
naszych tendencji, organ prawicy
mińskiej nie wyprowadza dalszych wnio-
sków.

Θ (z) **Studnia wchłaniająca.** W hote-
lu „Garni” zapadła się „studnia” wchła-
niająca, czyli, mówiąc po prostu, dół
ściekowy, który, połączony z wodą
zaskórna, ma tę własność, że spływa-
jące doń nieczystości nie potrzebują
być wywołane, gdyż same w tej wla-
śnie wodzie zaskórnej „wchłaniają się”.

Podobno na niewielkim dziedzi-
stwie hotelu znajduje się jeszcze pa-
re, czy kilka nawet podobnych „stu-
dziń”, zresztą, najnormalniej wzbro-
nionych przez odośne przepisy władz,
nie mniej jednak praktykowanych w
mieście naszym bez najmniejszego krę-
powania się.

Studnia w hotelu „Garni” zapadła
się bez straty w ludziach tylko dlatego,
że przypadkowo nikogo w miejscu
wypadku nie było. Inaczej katastrofa
mogłaby przybrać rozmiary większe,

na które najwzroczniejsi zdają się ocze-
kiwać nasi panowie municipalowi,
skoro literalnie nie nie przedsięwzięcia
w celu ukrócenia nadużyć.

Czem są podobne „studnie” z punk-
tu widzenia higieny i jak dalece szko-
dliwym jest podobne zarażenie całej
podskórnej wody w mieście przeszło
statystycznie, gdzie w ten sposób setki,
co najmniej domów prowadzi ase-
nizację, mówić nie potrzebujemy; na-
szym ojcom miasta jednak nie wystar-
czya zupełnie odośna opinia lekarzy i
hygienistów i ani razu dotychczas na
serio danej sprawy nie podnieśli.

— **Prudy, pow. ozimieński.**
Spalilo się 40 domów z całą rucho-
mością i inwentarzem żywym.

— **Kiejdan.**
W poniedziałek 30 czerwca (13 lip-
ca) od godz. 8-ej rano w Kiejdanach
komisja remontowa warszawska sku-
pująca będzie konie wierzchowe dla
kawalerji, artylerji i straży pograni-
cznej i powozowe dla artylerji. Kupo-
wane będą tylko walczyki i klacze bez
względnie na masę.

— **Wodokty, pow. powieński.**
W tych dniach Wodokty i ich oko-
lice odwiedziła grupa gospodarzy z
Król. Polskiego. Wycieczka miała na
celu zaznajomienie się z gospodar-
stwem rolnem sąsiedzi ławandzkiej
Grodna.

Polowobosko-żydowski „Dien” po-
tarsburczy w jednej z ostatnich kores-
pondencji z Grodną ukazuje się, że po-
lacy grodzieńscy urządzają żydom
miejscowym „świątynię”.

Ob. „ulice, zamieszkałe przez pola-
ków, — pisze „Dien”, — są bardzo czy-
ste, lecz pomimo to najmniejszej po-
wód wystarcza dla spisanu protokółu i
pociągnięcia właścicieli domu pola-
ka do odpowiedzialności za pogwałce-
nie przepisów sanitarnych. Jednocześnie
w dzielnicy żydowskiej śmieciarki
za przetrzymanie zaś prezydent miasta
Listowski ani myśli o zarządzeniu
środków zaradczych, t. j. o protoko-
łach.

„Nie jest to wcale niedbalstwo
dozoru sanitarnego, oświadca „Dien”,
lecz coś w rodzaju... taktiki. Polacy
widocznie chcą, by różnica pomiędzy
polakami a żydami była w oczy.”

A kiedy porysują się protokoły na
żydów — to co napisze „Dien”?

— **Bohruski (kor. w.).**
Z inicjatywy miejscowego dziekana
ks. Tawaczewskiego, parafjański bohruski
w końcu roku ubiegłego złożył zarząd-
ni imiennym polecanie o udzielenie
im gruntu na osobny cmentarz katol-
icki. Obecny wspólny cmentarz chrze-
ścijański za lat kilka już będzie ośla-
tacznie przepłany. Delegowana
przez radę miejską komisja wybrała
obszar 3 dzies. za omentarzem prawo-
sławnym przy drodze św. Józefa.

Grunt w tym miejscu suchy, piaszcz-
ysty. Wybór ten został zaakcepto-
wany przez radę miejską na posiedze-
niu w d. 19 czerwca (2 lipca) i obecnie
parafjanom bohruskiemu pozostaje za-
łożenie funduszu na ogrodzenie cmen-
tarza oraz zbudowanie kaplicy i domu
ku dla stróża, co może kosztować ok.
10,000 rb.

— **Dyneburg (kor. w.).**
Długotrwała susza i upały sprzyja-
ją wczasy temu, że leśnych pożarów.
W okolicy Dyneburga płoną obecnie
lasy w m. Jozefowie p. B. Szachny. Ze
złoty pamiętamy lasy stykają się z lasa-
mi miejskimi, więc ogień zagrozi i tym
ostatnim. W pobliżu stacji Zia-
rad palą się również lasy należące
do hr. Platów-Zyberków. Miasto za-
wleka męga dymu — w powietrzu
dnem i nocą czuć swąd od tych po-
żarów. Brak jakiegokolwiek zorganizowa-
nej pomocy na miejscu przyczynia się
do szerzenia się ognia. Straty będą za-
pewne duże, a tem dotkliwsze, zważy-
wszy, że dla mieszkańców miasta, że drze-
wo opałowe, dostarczane do nas prze-
ważnie z tych lasów. Jeżeli więc do-
tychczas opał był bardzo drogi, to od-
tąd będzie chyba jeszcze droższy.

— **Polaga.**
Nie dawno w „Kur. Lit.” podali-
śmy wiadomość o zaprowadzeniu sta-
łej komunikacji autobusowej między
Polagą a Lipawą. Teraz otrzymujemy
od kilku osób uzupełnienie do niej, że
komunikacja ta nie nie ma wspólne-
go z zarządzeniem uzdrowiska, że jest
nie-regularna i że nie ma nigdy powoźni,
iż pomimo listownego czy telegraficz-
nego zamówienia miejsca w autobusie,
miejsce takie zarezerwowane zostanie.

Z tego widzimy, jak koniecznym
jest, by prawidłowa komunikacja au-
tobusowa wzięła w swoje ręce zarząd
uzdrowiska, który zresztą na tem za-
robiłby niewątpliwie.

— **Bojki polaków przez żydów.**
„Goniec Kijowski” podaje ciekawe in-
formacje o przeprowadzaniu wytwor-
le i konsekwentnie przez przemysło-
wów żydów bojki polaków na Rusi.
„Od dłuższego czasu — pisze „Go-
niec Kijowski” — w sferach cukrow-
nych na Rusi daje się zauważyć co-
raz więcej pracowników „poszukiwa-
nych posady”.

To — byli współpracownicy cukro-
wni, gesto po Rusi rozsiadanych, cukro-
wni zanękanowanych przez kapitali-
stów żydowskich, — współpracownicy,
wysadzi z siedziby przez nowonabytych
władców, którzy dziś snują się po miastach,
miasteczkach i osadach w poszukiwa-
niu chleba.

Pracownikami tymi są przeważnie
buczałtary, korespondenci, rachm-
istrzy, pisarze i t. p. Ludzie najczęściej
bez specjalnych kwalifikacji, polacy,
których zastąpił żydzi-kantoryści.

Wzmy naprz. Tow. Aleksandrow-
skiego, które posiada coś 10 cukrowni i
refinerji.

Półki prezesem zarządu był popular-
ny Łazarz Brodski, pracowali w tych
cukrowniach przeważnie polacy.

W tym roku, po usunięciu się
Brodzkiego, gdy do zarządu weszli
Zajciewicz, Helerpynow i inni ży-
dzi, wnet rozpoczęli się rugi pola-
ków — współpracowników cukrowni-
czych, których wydano w ciągu paru
miesięcy 74-ch.

Z cukrowni i dóbr Tomaszpolskich
(własność hr. Potockich), dzierzawio-

nych przez Tow. Aleksandrowskie, wy-
dalono wszystkich współpracowników
polaaków. Nawet ekonomów i pisarzy
tolerowanych zastępowano żydami.

To ma być odpowiedzią na bojki
polaaków w Królestwie.

Na miejsce wydanych, chętnie
przyjmowali są chrześcijanie innych
narodowości, jak naprz. rosyjanie, ru-
si, czesi — polacy jako miejsca w cu-
krowniach żydowskich mieć nie mogą.
Chyba, że są zawadowo bez konkuren-
cji, a więc mechanicy, chemicy, zma-
nowi i t. p.

Za przykładem Tow. Aleksandrow-
skiego podążają i inne cukrownie, bę-
dące własnością żydów.

Niedawno, gdy kapitaliści żydow-
scy skupili wszystkie akcje Tow. Ake.
„Czapachówka”, których większość po-
zostawała w rękach W. Jakowicza z Si-
fłowicki, ukonstytuował się zarząd ży-
dowski, który przedewszystkiem usunął
zasłużonego dyrektora p. Woj-
czyńskiego i wyrugował prawie wszyst-
kich współpracowników polaaków, a
ich miejsca żydami obsadził.

Tak się rozpoczął bojki żydowski
na Rusi, gdzie żydzi czują się widoc-
nie panami położenia w świecie cukro-
wnym, skoro bezwzględnie rozpo-
częli bojkotowanie polaaków.

— **Marjawieli. Korespond.** „Warsz.
Mysl.” z Grodną donosi, iż z rozpor-
ządzenia gubernatora warszaw-
skiego w tych dniach przeprowadzony
został w Grodną spólny jedynokowy za-
mieszkańcy w tem mieście marjawieli.

Okazuje się, iż znaczna większość
zamieszkałych do ksiąg stanu cywilnego
jako marjawieli, niema najmniejszego
pojęcia o marjawitwie i uważa się
za katolików.

— **Horsokopy plonów.** Długotrwałe
w Królestwie deszcze i ciepła bardzo
dotkliwie wpłynęły na stan dojrzewa-
jących zbóż i okopowin. Na gruntach
przepraszalnych, piaszczystych, zboża
osłabnie i jare poprawiły się w ziemie i
wzrosnąć siamę są zupełnie pełne. Zie-
miaki i buraki, szczególnie te ostat-
nie, uszkodzone przez późne przymro-
zki, obciążone bogatą ziarnem. O ile po-
godzie dopisze do czasu sprężu, normalnie
zbior tegoroczny zapowiada się bar-
dzo dobrze.

Z sa kordonu.

— **Przed wyborami.** Wobec zbli-
żających się wyborów do 2 wicepre-
zydentów miasta Krakowa, „Głos Naro-
du” protestuje przeciwko tradycyjnemu
wyborowi żyda na jednego z wicepre-
zydentów. Był nim dotychczas żyd
Saro, szef miejskiego biura budowa-
nego, popierający stale interesy ży-
dowskie.

— **Muzeum narodowe.** Kierownictwo
robót około Muzeum narodowego na
Wawelu objął arch. Ryżkowski. Robo-
ty zakończone być mają w lipcu prze-
szłego roku i wówczas rozpocznie się
urządzenie tego Muzeum. Potrwa ono
3 — 4 lata.

— **Dom imienia Konopnickiej.** We
Lwowie zawiązał obywatelski komitet
Spółkę budowlaną użyteczności publi-
cznej, pod nazwą: „Dom kobiet im. M.
Konopnickiej”, celem dostarczenia im
bielotom pracującym samodzielnie w
różnych zawodach, a pobierającym
przeważnie niskie zarobki, takich
mieszkań, ułatwienie im — przy wspól-
nej gospodarce — codziennych warunk-
ów życia, oraz stworzenia ogniska
domowego pozbawionemu rodzinny.

„Dom kobiet” zaopatrzony w biblio-
tekę, czytelnię, salę odczytów, wspól-
ną jadalnię i t. d. będzie mógł zgrom-
adzać pod swoim dachem Słowiań-
szczyńskie kobiety, pobawione zazwyczaj
osobliwości lokal, stać się terenem
na którym spotykają i zapoznawają
mogłyby się pracownicy różnych zawo-
dów, różnych warstw i stronnictw po-
litycznych.

— **Demonstracja antyimiejskie.**
Prócz Lwowa, Przemysła i Stanisła-
wowa demonstracja antyimiejskie od-
były się również w różnych letniskach
i wsiach pod Białą, w Podlasiach, w
Miłowie, w Cyszkim lesie. Na gór-
ze „Klimczak”, chłopcy polscy, uzbroje-
ni w cepy, zbrylili turystów schro-
nisko niemieckie. W Bielsku odbył się
demonstracyjny wiec w „domu pola-
ków” z udziałem przeszło 1000 osób.
Wyrażono pogardę policji i magistratu-
rowi. Referentem wiecznym był poseł
Zamorski.

— **Znamienity głos.** Pisania takie, jak
„Nowa Reforma” i „Naprzód” w Kra-
kowie, a „Więć Nowy” i „Gazeta Wie-
czorna” we Lwowie systematycznie
nazywają ruch obrony społeczeństwa
polskiego przed załamem żydowskim—
„czarna reakcja”, „chuligaństwo” itp.
„Głos Narodu” zwraca tym „głosem”
uwagę na zmienne odzwiercienie w
tygodniku „Das Wort”, organie sji-
nistów.

Niejak dr. Chaim Zytłowski, były
przewódca rosyjskich socjalistycz-
no-rewoluconistów, a obecnie wybitny
działacz w narodowo-żydowskim obozie
robotniczym, zastanawia się na łamach
wymienionego pisma nad współczes-
nym rozwojem antyimiejsztwu i po-
wiada: „Antyimiejsztwo nie jest wcale
znaką reakcyjności w niektórych kra-
jach. Przeciwnie, w najbardziej postę-
powych państwach, we Francji i w
Niemczech, spotykamy go, wprost
żywiłowy wybuch antyimiejsztwu
w ostatniej ćwierci ubiegłego
wieku. Wśród teoretycznych przywódc-
ów antyimiejsztwu spotykamy bardzo
wykształconych radykałów, o ile cho-
dzi o ich stosunek do innych kwestii
społecznych. Nazywają Bruno Bauera,
Eugeniusza Dueringa w Niemczech i
Rocheforta we Francji dowodzą, że
myśl radykalna bynajmniej nie obroni
ludzi od antyimiejsztwu. Nawet socja-
lizm nie tworzy tu wyjątku, jak

świadczy prowincjonalna prasa socja-
listyczna we Francji i Anglii, którą
Chaim Zytłowski nazywa wprost „do-
dżerem”. Żydy wiedzą zatem bardzo
dobrze, że antyimiejsztwo nie jest wcale
„czarna reakcja” i w pismach, pra-
cających na bez żadnych zastrzeżeń,
uważają to za bez żadnych zastrzeżeń.

— **W sprawie ordynacji w dystrykcie.**
Niedawno wspominaliśmy o breszurskiej
wydawcy przez lwowski „Związek a-
dwokatów polskich”, a zawierającej
opinię prawną w sprawie głosnej fun-
dacji ksiądz Sułkowski. Ostatnia
konkluzja tej opinji brzmi: „O ileby
kwota czterech milionów marek, wy-
płaconą przez rząd pruski alodjalnym
spodkobiercom Antoniego ks. Sułkow-
skiego, można uważać za cenę, zapła-
coną za majątek byłej ordynacji, to
w konsekwencji tego, że majątek ten
był i jest własnością fundacji wycho-
wawczej im. Sułkowskich, kwota ta
powinna być oddana na cele narodo-
we tej fundacji zamierzone”.

W sprawie tej pisze „Kurjer Po-
znański”: „Opinia Związku adwokatów
polskich wyraża to, co odczuwa całe
społeczeństwo, o ile ożywno jest du-
chem obywatelskim. Tymczasem za-
chowanie się interesowanych czyni-
ków stoi w jaskrawej niezgodzie z opi-
nią Związku adwokatów polskich i
prekoniem społeczeństwa. Pół hr.
H. Potocki — o ile nam wiadomo —
zdecydował o jednym z lutejszych
banków milion marek, ale dopiero z
milionem tego dla siebie dochodu, uwa-
żając go za swoją własność, za którą
ewentualnie nabędzie kiedyś dobra w
naszej dzielnicy, znowuż jako swoją
własność.”

— **Wodziłki używa.** A kpi sobie z
opini publicznej. Pomocnik ich prawn-
y, adwokat Loewenstein, zarobił rów-
nież krocie na sprawie rydzynskiej i
również uważa ją za swoją własność.”

— **Kurjer Pozn.** powołuje się na
wstępny artykuł lwowskiego miesięcz-
nika „Rzeczpospolita”, który, rozpa-
tując szczegółowo całą sprawę ry-
dzynską a zwłaszcza zachowanie się o-
bu spadkobierców ks. A. Sułkowskie-
go, przypominając przez „zachłanną
prawy” najgorzej czasy „naszych o-
statków”, dochodzi do wniosku, że u-
pomniacie się o własność narodową po-
winna Rada Narodowa zaboru prus-
kiego.

Ten wniosek aprobuje w całej pełni
„Kurjer Poznański”. „Gdyby weszła w
życie likwidacyjna fundacja dla
polskiego wychowania młodzieży, gdy-
by w ten sposób wzrosł się ruch umy-
słowy nasz w zabiorze pruskim, — po-
żytek i dla Wielkopolski i dla całej
Polski byłby doniosły.”

— **Gwałty pruskie.** Tow. przemy-
słowców polskich w Góluży (W. Ka-
Poznański) obchodziło w niedziele
25-lecie istnienia swego. Zjechało się
z tego powodu kilkadziesiąt delega-
tów z różnych stron W. Księstwa. U-
czestniło w liczbie 150 zebrał się w
jednej z sal, pragnąc urządzić obchód
w kółku kamieniatem. Zjawił się je-
dnak komisarz policji, który oświad-
czył, że zebranie nie może być uważa-
ne za prywatne, liczb bowiem uczest-
ników wynosi więcej niż 100 i domagał
się rozwiązania zebrania, jako nie-
zameldowanego policji. Nie pomógł
żaden protest, zebranie trzeba było roz-
wiązać.

— **Aresztowania w Bielsku.** Cały
personal drukarni Polskiej w Bielsku
aresztowano jako podejrzany o udział
i kierownictwo zaciągami w czasie nie-
dzielowego złotu sokolstwa.

Z Rosji.

— **Rewizja księgarni.** Onegdaj do
księgarni „Prawda” w Petersburgu
przybył oficer żandarmerji, który za-
przął wydania do przejrzania po e-
gzemplarz wszystkich wydawnictw,
będących na składzie. Po pobieżnym
przejrzeniu zabral z sobą 11 egzem-
plarzy i zabronił ich sprzedawać.

— **Nadużycia petersburskiej poli-
cji sanitarnej.** Na 23 b. m. (6 lipca)
wyznaczona była sprawa w petersbur-
skiej izbie sądowej 12 nadzorców pe-
tersburskiego lekarskiego sanitarnego
komitetu o łapownictwie, częstokroć po-
łączone z wymuszaniem, pobierane z
właścicieli domów publicznych i dzie-
wicy ulicznych, pozostających pod
nadzorem policji sanitarnej. Śledztwo
wykazało, że istoty te musiały sanita-
ryzować placie stali haracz w prze-
ciwnym razie skazywane były na na-
rozmaitze kary. Na świadków proku-
ratora powołano przeszło 100 osób.
Akt oskarżenia bardzo obszerny daje
okropny obraz życia tego świata, tero-
ryzowanego przez nieczyste funkcyj-
narzuszów policji. Nie poprzestawali
oni tylko na łapownictwie i wymusze-
niu, lecz prowadzili prawdziwy han-
del żywym towarem. Agenci policji
nabywali i sprzedawali z rąk do rąk
domu publiczne z całym „inwentar-
zem”.

Proces wskutek nieprzybycia świad-
ków został odłożony.

Na obczyźnie.

— **„Sabatyści”.** Do „Wiarusa polskie-
go”, wychodzącego w Bochum w West-
falji, donoszą z miejscowości Scho-
nebeck, że wśród tamtejszych robotni-
ków polskich znalazła dość licznych
zwolenników sekta „Sabatystów” ma-
jąca główną siedzibę w Hamburgu.
Sekta ta wydała w celach propagandy
także polskie broszurki i książki, z
których dwie, mianowicie „Synowie
światłości” oraz „Dwie niewiasty” du-
ży znajdują pokup. Uwierzeni przez
te sekty wyrzucili już z domów swo-
ich krzyże, obrazy świętych i różańca.
Jest to smutne następstwo braku o-
pieki duchownej nad wychodźcami
polskimi w głębi protestanckich Niem-
iec.

— **Informacje dla młodzieży.** Wszel-
kich informacji, dotyczących się wy-
ższych studiów w Akademji Handlo-
wej St. Gallen, udziela Polsk. Stow.
Akad. „Polonia” w St. Gallen, Was-
sargasse 5a (Szwajcaria).

PARLAMENT.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA
z dnia 25 bm. (8 lipca).

(T. A. P.)
Przewodniczący **Golubiew**. Rada
Państwa przyjmuje w redakcji osta-
tecznej Dumy 67 projektów, a pi-
między innymi projekt preliminar-
za podatków od prywatnych po-
winości w gub. mohylewskiej, z

reuburskiej, grodzieńskiej, witebs-
kiej, podolskiej, wileńskiej, wola-
ńskiej, kowieńskiej, kijowskiej i mi-
ńskiej. Zwią dyskusję wywołał pro-
jekt wyasygnowania 20 milionów
rubli na urządzenie ogólnorosyjskiej
wystawy w Moskwie w 1917 r.

— **Timaszew zauważa,** że wysta-
wy w Rosji unormowane są specja-
lne prawem nieco przestarzałym,
ale określającym szczegółowo tryb
urządzania wystaw. Ostatnia wysta-
wa odbyła się w 1896 r. w Ni-
ższym Nowogrodzie i upłynię prze-
szło 20 lat, gdy odbędzie się nastę-
pna w 1917 r. W redakcji dumskiej
przewidywany jest wydatek począt-
kowo milion rubli, a następnie 19
milionów wydane zostaną później
w trybie ustawodawczym.

— **Stiszyński występuje** z ostrą
krytyką projektu i dowodzi, że nie
każda wystawa rosyjska jest pozy-
teczną dla przemysłu rosyjskiego,
czego dowodem była wystawa w
Niższym Nowogrodzie, urządzona
niefortunny przez b. ministra skar-
bu, hr. Wittego. Zdaniem Stiszyń-
skiego należy poważnie namyśleć
się nad wydaniem tak poważnej su-
my 20 milionów, gdy na porządku
dziennym są wydatki na obronę.
Mówca proponuje odłożenie rozwa-
żania projektu do jesieni, gdy wyji-
nią się stopień nieurodzaju w pa-
ństwie.

— **Przedstawiciel ministerjum har-
dlu, Litwinow-Palinski,** odparł
zarzuty, wyjaśniając przedewszyst-
kiem, że skarb faktycznie wyda 12
tys. rubli, gdyż resztę poniosą orga-
nizacje przemysłowe i miasto Mo-
skwa. Należy przytem wziąć pod u-
wagę, że klasy przemysłowe bardzo
poważnie zapatrzą się na wystawę
i jej wyniki. Wystawa będzie prze-
glądem generalnym sił wytwórczych
Rosji, gdyż reprezentowane będzie
również rolnictwo i sztuka.

— **Pomocnik dyrektora departa-
mentu rolnictwa, hr. Ignatjew,** przy-
łącza się do zdania Litwinowa-Pa-
linskiego. Ofrosimow natomiast nie
podziela optymizmu przedstawicieli
rządu i przypominia, że w 1917 r.
przypadają wybory do Dumy, które
odwrócą uwagę społeczeństwa od
wystawy.

— **Rada Państwa znaczną większo-
ścią odrzuca wniosek Stiszyńskiego**
o odroczeniu rozważania tej spra-
wy do jesieni i przyjmuje projekt w
redakcji Dumy Państwowej.

— **Sprawy ustanowienia prawidło-
wej rewizji instytucji bankowych**
przesłano do komisji ustawodaw-
czej.

— **Pod koniec posiedzenia przewo-
dniczą Manuchin.** Przyjęto 32 pro-
jekty, a pomiędzy innymi projekt
rozciągnięcia na Królestwo Polskie
przepisów o urzędzeniach wodocią-
gowych na cudzych gruntach.

Następne posiedzenie w piątek.

— **Ustąpienie Akimowa.** Pisma peters-
burskie świeżo znowu donoszą, że po
dojściu do zdrowia prezes Rady pa-
ństwa, Akimow, otrzyma urlop zagrani-
czny dla poprawienia zdrowia. Jak za-
pewniają, na stanowisko swe po
wrocie z urlopu Akimow nie wróci.

